



Sanathana Sarathi

Październik 2019

SANATHANA SARATHI

październik 2019

Spis treści:

- * Zrozumcie boską naturę jogi
Orędzie Bhagawana Śri Sathya Sai Baby z 17.04.1995, Kodaikanal
- * W każdym postrzegaj boskość
Przesłanie Bhagawana na Święto Dasara
- * Bhagawan pisze do Sanathana Sarathi
Ciąg dalszy "Lila Kajwalja Wahini" Sathya Sai Baby
- * Moje przeżycia w boskiej bliskości Bhagawana
Sriwilas Suri
- * Stary Mandir - boska siedziba Bala Sathya Sai
Kuppam Widżajamma
- * Czekanie na Boga to nic innego jak sadhana
Adžit Popat
- * Uroczystości w Prasanthi Nilajam
Sprawozdanie





AVATAR VANI**Zrozumcie boską naturę jogi***Ucieleśnienia boskiej miłości!*

Wedy i wedangi to święte teksty odsłaniające naturę Boga i wszechświata. Teksty te przekazują człowiekowi, że umysł działa jak kurtyna blokująca świadomość boskości. Po jednej stronie owej kurtyny jest skutek - człowiek; po drugiej przyczyna - Bóg. Cały wszechświat ucieleśnia ten związek między przyczyną i skutkiem.

Imię Boga jest łodzią, którą przepłynąć można ocean życia

Połączenie tych dwóch - Boga i przejawionego wszechświata - nazywa się jogą. Joga pochodzi od rdzenia "judź", oznaczającego połączenie lub zjednoczenie. Jednak ludzie nie rozumieją, czym jest joga. Joga nie oznacza porzucenia domowego ogniska i odżywiania się liśćmi w jakimś lesie. Nie jest to prawdziwa joga. W nauce, jaką jest ajurweda, joga oznacza łączenie różnych ziół w celu leczenia dolegliwości fizycznych, umysłowych i emocjonalnych. Słowo *samjoga* oznacza połączenie różnych rzeczy w jedno. W astrologii jogę uważa się za naukę o związku między czasem a pozycją gwiazd. Trzy rzeki w Indiach: Ganga, Jamuna i Saraswati, łączą się w jednym miejscu. Zbieg tych rzek nazywa się Triweni. Podobnie, mąż i żona tworzą razem rodzinę. W ten sposób połączenie dwóch czy więcej elementów lub aspektów nazywane jest jogą. Życie ludzkie składa się z łączenia i rozdzielenia, jak fale oceanu, które podnoszą się i opadają. Życie ludzkie jest pełne trudności niczym okresowe turbulencje na powierzchni oceanu. Imię Boga to łódź, która może pomóc człowiekowi w przebyciu oceanu życia.

Uczyń jogę podstawą swojego życia

Mahariszi Patandźali, wielki mędrzec indyjski, mówi w "Joga sutrach": *Joga citta writti nirodha* (jogą jest panowanie nad modyfikacjami umysłu). To znaczy, joga to opanowanie wybryków umysłu. Joga oznacza też zjednoczenie myśli, słów i czynów i skierowanie ich ku Bogu. Wtedy wszelka praca zmienia się w nabożeństwo. Pan Kriszna mówi w *Bhagawadgicie*: *Joga karmasu kausalam* (joga to doskonałość w działaniu). Oznacza to, iż człowiek powinien analizować, co powinien zrobić, kiedy, gdzie i jak. Ta wiedza i umiejętności to joga.

Jogi naucza się na różne sposoby. Dla rodziny jogą jest życie w jedności. Podobnie, zarabianie pieniędzy jest jogą, wykonywanie domowych prac jest jogą, rozwijanie siły i zdolności jest jogą, doświadczanie szczęścia to też joga. Wszystko na świecie jest jogą. Ponieważ nie rozumiemy boskiej natury jogi, dopada nas na koniec *roga* (choroba).



Człowiek wie, co jest dobre, a co złe, co słuszne, a co błędne, ale ego rozmazuje to rozumienie. Z powodu swojego skrzywionego intelektu i braku zrozumienia wchodzi na złą ścieżkę. Niektórzy ludzie zazdrośni są o szczęście innych. Gdy czujemy zazdrość, powinniśmy ją pokonać jogą. *Bhagawadgita* mówi: *Samatwam joga ućjate* (spokój umysłu nazywany jest jogą). Prawdziwa joga polega na widzeniu dobra we wszystkim i zachowywaniu spokoju umysłu. *Samatwam* to cieszenie się pomysłnością innych i przebywanie w spokoju. *Gita* naucza jogi na różne sposoby. Uczy człowieka, aby oczyszczał swe serce myśleniem o Bogu, który jest zawsze czysty i wszystko przenika. Człowiek powinien oczyszczać serce poprzez rozmyślanie o wszechobecnej Najwyższej Zasadzie.

Dumny ze swej siły i ostrości intelektu Ardżuna rozpoczął spór z Kriszną i zadał mu wiele pytań. *Bhagawadgita* jest pełna argumentów Ardżuny. Ardżuna wyłożył wszystkie swe wątpliwości. Kriszna pozwolił Ardżunie mówić wszystko, co chciał powiedzieć. Dopiero gdy się uspokoił, Kriszna spytał go: "Ardżuno, czy skończyłeś to, co chciałeś powiedzieć? Co chcesz robić i jak działać?". Ardżuna ucichł w końcu i poddał się Krisznie, mówiąc: "Od tej chwili będę szedł za twoim rozkazem". Kriszna rzekł: "Teraz stałeś się moim wielbicielem". A zatem Kriszna rozkazał mu:

Manmana bhava madbhakto

Madjadzi maam namaskuru

Maam evaiśyasi satjam.

Te pratidžane prijō asi mej.

(Skupiaj umysł na mnie, bądź mi oddany, ofiarowuj mi pokłon i cześć. Doprawdy, obiecuję ci, że przybędziesz do mnie, gdyż jesteś mi drogi).

Oto odpowiedź Boga. Możemy nazywać siebie wielbicielemi Boga. Niektórzy zważają siebie Śri Ramadasa - sługą Śri Ramy. Niektórzy nazywają siebie wielbicielemi Pana Śiwy i wypowiadają mantrę *Namah Śiwaja*. Każdy myśli, że bliski jest Bogu. Nie można nazwać tego prawdziwym oddaniem. Możesz ogłosić się wielbicielem, jednak czy Bóg powiedział, że jesteś Jego wielbicielem? Jak możesz nazwać siebie wielbicielem, zanim Bóg przyjął cię na wielbiciela? Posyłasz do przyjaciela list polecony. Dla poświadczenia, iż go otrzymał, powinienes dostać potwierdzenie odbioru. Podobnie, Bóg powinien potwierdzić, że jesteś Jego wielbicielem. Twoje sumienie ci powie, czy Bóg przyjął cię jako wielbiciela. Twoje sumienie jest samo w sobie Bogiem. W wedancie sumienie nazywane jest *ċit*. *ċit* to świadomość. Świadomość jest pełnym rozumieniem.

Karma joga

Są cztery rodzaje jogi: karma joga, bhakti joga, dhjana joga i dźniana joga. Karma jogą jest poświęcanie wszystkich działań Bogu i wykonywanie wszelkiej pracy jako pracy Boga. Powinniście mieć następujące mocne przeświadczenie: nic nie jest moje; wszystko jest Twoje; Ty jesteś wszędzie. *Sarwatah panipadam tat sarwathoksi siromukham, sarwatah srutimalloke sarwamawruthja tiszthati* (rękami, stopami, oczami, głową, ustami i uszami przenikając wszystko, napełnia On cały wszechświat).



Bóg słyszy tych, którzy mają pełną wiarę we wszechobecność Boga. Gdy modlisz się do Bhagawana: “Swami, czy słyszysz moje modlitwy, czy znasz moje problemy?”, poczujesz Jego Obecność i zobaczysz Jego oczy. Bóg jest zawsze z tobą, w tobie, nad tobą, pod tobą, przed tobą i za tobą. Możesz mieć ochroniarza, który idzie obok ciebie. Ale Bóg mówi: “Ja nie jestem przed tobą. Jestem za tobą. Ochroniam cię. Jestem jak twój ochroniarz. Przyglądam ci się, stojąc za tobą”. Jednak wielbiciel nie ma pełnej wiary. Natychmiast odwraca się i nie widzi Boga. Zawodzi: “O Boże! Zdradziłeś mnie”. Bóg mówi: “Słowa Boga są wieczne; nie zmieniają się. Ty ich nie pojmujesz. Jeśli odwracasz się, aby spojrzeć, oznacza to, że jestem przed tobą, czy nie tak? Jak możesz mnie widzieć? Masz oczy z przodu twarzy, prawda? A zatem jestem zawsze tylko za twoimi oczami”.

Oto zapewnienie ze strony Boga. Nie możecie tego pojąć na podstawie słów i czynów. Powinniście zaznać jedności z Bogiem. Joga to jedność z Bogiem. Musisz być jednym z Bogiem w działaniach, nabożeństwie, pracy i wszystkim. Karma jogą jest dokonywanie działań bezinteresownie. bez oczekiwania ich skutków. Praca powinna być *niszkama* - bez pragnienia. Czyn dokonany dla dobra innych jest karma jogą.

Raz pewien starzec sadził młode drzewko mangowe i opiekował się nim, podlewając je. Nie oczekiwał, iż będzie się radował jego owocami. Pomyślał, że tymi owocami będą się cieszyć inni i będą szczęśliwi. Słońce mocno grzało i ciało miał przemoczone od potu. Bratanek zobaczył go sadzącego drzewo i zapytał: “Co robisz na tym gorącym słońcu? Jaką korzyść z tego wyciągniesz?”. Ludzie owych czasów nie mieli współczesnego wykształcenia. Wszystkie ich czyny były służbą dla innych. Starzec odrzekł: “To ciało zostało mi darowane jedynie do służenia innym. Moim obowiązkiem jest sewa. Oto moje motto”. Potem starzec ofiarował bratankowi niedojrzały kokos. Wypiwszy kokosowe mleko, bratanek rzekł: “Smakuje bardzo dobrze. Gdzie go zdobyłeś?”. Starzec odrzekł: “W dawnych czasach mój ojciec posadził młode drzewka kokosowe. Teraz my cieszymy się słodkim mlekiem kokosów z tamtych drzew. Podobnie, drzewo mangowe, które teraz sadzę, będzie przynosić pożytek innym. Jeśli teraz nie zyskam z niego żadnego pożytku, nie ma to znaczenia. Podobnie, ktoś inny posadzi młode drzewka, tak jak robię to teraz ja”. Każdy czyn wywołuje reakcję i oddźwięk. Dobry czyn ma dobry skutek i odwrotnie.

Bezinteresowne działanie prowadzone w ten sposób jest karma jogą. Z takiego działania może nie być żadnego bezpośredniego pożytku dla nas; pożytek ten może odnieść ktoś inny. Dlatego człowiek powinien podejmować dowolną pracę, która pomaga społeczeństwu. Jest to karma joga.

Bhakti joga

Bhakti joga oznacza wykonywanie wszelkiej pracy dla sprawienia przyjemności Bogu, bez śladu samolubstwa. Bezinteresowna miłość do Boga to prawdziwe oddanie. Bóg jest ucieleśnieniem pełnej błogości. Nie musicie mówić Bogu: “Życzę Ci szczęścia z okazji urodzin”, bo Bóg zawsze jest szczęśliwy. Mówcie to tym, którzy są nieszczęśliwi. Bóg zawsze jest błogi. Nie czeka na to, abyście dali Mu błogość. Bóg jest źródłem miłości i błogości.



Bóg jest niczym bardzo duży zbiornik wodny. Twoje oddanie jest jak połączona z tym zbiornikiem rura, a twe bezinteresowne czyny są kranami. Odkręć kran i napełniaj się miłością i błogością. Jeśli woda w zbiorniku jest czysta, wypływająca woda też będzie czysta. Jakie uczucia, takie skutki. Jeśli jesteś pełen miłości, będziesz szczęśliwy. Bóg jest ucieleśnieniem czystości. Możecie sprawić przyjemność Bogu czystą miłością. Oto wasz obowiązek. Powinno to być celem waszego życia.

Życie jest bardzo cenne. Czas jest bezgraniczny. Serce jest ogromne. My wchodzimy na wąską ścieżkę, nie znając zgoła wielkości owych trzech. Nie zawracając sobie w ogóle głowy tym, co myślą o was inni, poddajcie się Bogu ze świętą miłością. Przyjmijcie schronienie w Nim. Oto zasada premii (miłości).

Nabożeństwo, dhjana itd. są niczym innym jak środkami do rozwijania czystej miłości do Boga. Nie ma nic większego niż miłość. W lustrze widzisz swą twarz. Jeśli lustro nie ma z tyłu warstewki srebra, nie zobaczysz w nim swego odbicia. W szkłe samolotowym nie możesz zobaczyć swego odbicia. Podobnie, jeśli okrywasz swe serce warstwą czystej miłości, wówczas widzisz w nim odbicie Boga. To jest atma darszanam (uświadomienie sobie jaźni). Najważniejszym ze wszystkich środków do uświadomienia sobie jaźni jest prema. Na tym polega bhakti (oddanie). Prawdziwym duchowym ćwiczeniem jest zabarwianie wszystkich naszych obowiązków i działań premą i rozwijanie jej w tych działaniach. Oto prawdziwe przesłanie duchowe.

Dhjana joga

Następna jest dhjana (medytacja). Całe życie człowieka składa się z dhjany. Chodzenie jest dhjaną, gotowanie to dhjana, czytanie jest dhjaną, pisanie jest dhjaną i całe nasze życie to dhjana. Jak możemy czytać, jeśli nie zwracamy uwagi na litery? Nim zaczniesz pisać, planujesz, co napiszesz. Myślisz o tym. Wszelkie planowanie i myślenie w ten sposób to dhjana. Myślisz "Swami idzie, może zrobię padanamaskar". Przychodzi ci to na myśl, prawda? Ta myśl sama w sobie jest dhjaną. Wszystkie przeżycia są tylko dhjaną. *(ciąg dalszy nastąpi ...)*

- Orędzie Bhagawana wygłoszone w Sai Śruthi w Kodaikanal 17 kwietnia 1996 roku.



Prześłanie Bhagawana na święto Dasary

W każdym postrzegaj boskość

Powinniście sobie uświadomić, że w człowieku utajona jest - jak ogień w drewnie - boska energia, umożliwiająca oczom widzenie, uszom słyszenie, umysłowi myślenie, zaś ciału poruszanie się. Wszystkie narządy mogą działać dzięki tej boskiej energii. Człowiek czuje dumę, iż jest sprawcą wszystkich rzeczy. Do tej dumy nie ma on żadnej podstawy. Taki egoizm jest śmiertelną chorobą - rzekł Bhagawan w orędziu wygłoszonym podczas święta Dasara 5 października 1997 roku.

ROZWIJAJ SILNE PRZEŚWIADCZENIE, ŻE JESTEŚ ATMĄ

Ucieleśnienia Boskości!

Ciało, narządy zmysłów, umysł i intelekt są dla człowieka narzędziami. Tylko osoba, która rozumie tajemnicę tych narzędzi, będzie w stanie pojąć atmiczną zasadę. Jeżeli człowiek nie rozumie szaty, jaką nosi, jak mógłby pojąć tajemnicę nieskończonego, mieszkającego we wnętrzu ducha?

Uświadomcie sobie nietrwałość ludzkiego ciała

Ciało to inaczej *deha*, gdyż jego ostatecznym przeznaczeniem jest kremacja. Gdy z ciała wyjdzie życie, zostaje spalone. Ciało można osądzać po jego wyglądzie. Jednak w istocie jest ono pojemnikiem na wszelkiego rodzaju śmieci i ulega licznym chorobom. Rozpoznając jego nietrwałość, człowiek powinien zwracać się ku stopom Boskości.

Ciało ma również inną nazwę – *śarira*, oznaczającą to, co podlega rozkładowi. Na początku ciało jest bryłą mięsa (jako płód). Potem osiąga ono atrakcyjną postać. Szczególnego uroku przydaje mu młodość. Na starość staje się szpetne. Ciało jest trawione ogniem zmartwień, kiedy człowiek żyje albo jest palone na stosie pogrzebowym, gdy jest martwe.

Pisma głoszą, że człowiek obdarzony jest ciałem po to przede wszystkim, aby prowadzić prawe życie. *Bhagawadgita* opisuje ciało jako kszetrę. Jedno ze znaczeń tego słowa to "siedziba Boskości". Kszetrami nazywa się miejsca pielgrzymek. Inne znaczenie słowa kszetra to pole. Jeżeli chcesz uzyskać na polu jakiś plon, musisz w tym celu odpowiednio je przygotować. Aby pojawiły się zbiory, trzeba orać, siać i podlewać. Jakie nasiona, taki jest zbiór. Podobnie, naturę życia człowieka określają działania ciała.

Wszelkie działania ofiaruj Bogu

Ciało jako kszetra jest świątynią, w której mieszka Boskość jako kszetradźnia, zna wca kszetry. Kszetradźnią tym jest atma (jaźń). Gita głosi, że zarówno ciało jak i atma są święte.

Jakkolwiek wielki byłby jakiś uczoney, jakkolwiek głęboka byłaby jego wiedza, musi



nauczyć się wszystkiego o ciele, bo przynosi ono ze sobą skutki poprzednich żywotów danego człowieka. Ciało to podstawowe narzędzie dla wszystkich działań w tym życiu oraz dla zdobywania wszelkiej wiedzy i umiejętności. Każdy przynosi ze sobą w porze narodzin naszyjnik od Stwórcy, złożony ze skutków jego dobrych i złych czynów w przeszłych żywotach.

Każdy zbiera tylko owoce tego, co zasieje. Dobre skutki mogą zostać wydane jedynie przez dobre czyny. Wasze szczęście czy też smutek są związane z naturą waszych czynów. W pewnym sensie wszystkie działania człowieka można uważać za jadžnie. Wszystkim, czego trzeba do przepłynięcia oceanu samsary (kręgu narodzin i śmierci), jest służba na rzecz dobrych ludzi; nie trzeba przestrzegać żadnego innego obrządku religijnego. Poprzez taką służbę otrzymuje się łaskę Boskości. Żeby zdobyć łaskę Boga, trzeba wykonywać wszelkie czyny jako ofiary dla Boga. Wtedy stają się jadžniami (obrzędową ofiarą).

Powinno się myśleć o Bogu i ofiarować modlitwy przynajmniej cztery razy dziennie - o świcie, w południe, o zachodzie słońca i przed pójściem do łóżka, jako pożywienie dla duszy.

Uwolnij się od zawiści i od ego

Ciało powinno się uważać przede wszystkim za narzędzie do uświadomienia sobie Boskości przez dziewięć rodzajów oddania. Powinno się poniechać przywiązania do fizycznych przyjemności. Ciało jest zasadniczo święte i cenne jako siedziba atmy i powinno się używać go jedynie do świętych celów. Bóg jest jeden, bez względu na imię czy postać, pod jakimi się Go czci. Błogosła wi wielbiciela stosownie do głębi jego oddania, nie bacząc na boskie imię czy postać podczas nabożeństwa.

Dziś, przed rozpoczęciem jadžni, ritwicy (kapłani wedyjscy) pocierali o siebie dwa drewniane kije, aby wytworzyć ogień na homę (ofiary). Jakie jest znaczenie tej czynności? Pokazuje ona, że ogień na jadžnię powinien powstać w sposób naturalny, nie zaś sztuczny. W tym celu używa się dwóch patyków. Podobnie, powinno się pocierać o siebie ciało i umysł dla wytworzenia dźnianagni (ognia mądrości). Powinno się również uświadomić sobie, że w człowieku jest utajona boska energia jak ogień w drewnie, która umożliwia oczom widzenie, uszom słyszenie, umysłowi myślenie, a ciału poruszanie się. Wszystkie narządy są w stanie działać właśnie z powodu tej boskiej energii. Człowiek czuje dumę, że jest sprawcą wszystkich rzeczy. Do dumy tej nie ma żadnych podstaw. Taki egoizm jest śmiertelną chorobą. Egoizmowi towarzyszy inna straszna choroba, zwana asują (zawiścią). Na świecie są leki na wszelkiego rodzaju choroby. Jednak na egoizm i zawiść nie ma żadnych lekarstw. Jedynym lekiem na te dwie choroby jest zupełne zniszczenie.

Człowiek powinien uświadomić sobie, że nie należy nadmiernie sobie folgować w żadnym pragnieniu, czy jest to jedzenie, czy inne konieczne rzeczy. Oto lekcja, którą musimy przyswoić sobie od naszych starożytnych, którzy zachowywali powściągliwość na każdym polu życia. W starożytności nie było nauczania tego rodzaju, jakiego udziela się dzisiaj. Nie zdobywano stopni naukowych. Ale prowadzono życie w czystości i uczciwości z imieniem



Narajany na ustach.

Rozwijajcie duchową jedność

Ludzie powinni rozwijać dziś czyste serca i niezachwiane umysły, żeby zapewnić sobie spokój. Bogactwo tego świata ani wielkie postępy w technice kosmicznej nie obdarzają spokojem ludzi, którzy go nie znaleźli w samych sobie. Gdy na koniec bhadźanów trzykrotnie mówimy śanti, jest to modlitwa o pokój ciała, umysłu i ducha. Bez tego potrójnego spokoju człowiek nie może mieć rzeczywistego spokoju. Owym trzykrotnym pokojem może obdarzyć tylko Bóg. Oznacza to, że duchowość jest istotna dla zdrowia ciała, spokoju umysłu i błogości ducha.

Kosmiczny Duch jest tylko jeden, choć można Go nazywać wieloma imionami i czcić w różnych postaciach. Powinniście widzieć Boskość w każdym, włącznie z tymi, których możecie uważać za obcych czy wrogów. Prawdziwa duchowość polega na tym poczuciu duchowej jedności. Może ono powstać tylko wtedy, gdy poniecha się przywiązania do ciała. Ludzie wyobrażają sobie, że poniechanie tego przywiązania jest trudne. Tak jednak nie jest. Kiedy nabędziesz przeświadczenia, że jesteś atumą (jaźnią), wtedy poniechanie przywiązania do ciała będzie łatwe. Gdy ludzie powszechnie rozwiną w sobie to uczucie, w ludzkości nastąpi wielka przemiana. Pokój powinien się rozprzestrzeniać od pojedynczego człowieka do rodziny, społeczeństwa, na rodu i świata, nie zaś odwrotnie.

Uduchowiający wpływ wibracji mantr wedyjskich

Ucieleśnienia Miłości!

Dziś, dla krzewienia pomyślności wszechświata została uroczystie zainaugurowana Weda Purusza Saptaha Dźniana Jadźnia. Każdy człowiek ma do odegrania w tym dążeniu do światowego pokoju i dobrobytu jakąś rolę. Czy pojmujecie znaczenie tych mantr, czy nie, wibracje wypływające ze śpiewania Wed będą mieć uduchowiający wpływ na słuchaczy. W wibracjach wedyjskich hymnów obecna jest błogość. Brahmana (Kosmiczną Jaźń) opisuje się jako ucieleśnienie kosmicznych wibracji, które przenikają wszechświat, napęniają go blaskiem, mądrością i błogością. Korzystajcie z zapewnionej przez tę jadźnię sposobności do oczyszczenia swego życia i wzniesienia się od tego, co ludzkie do Boskości.

– Z boskiego orędzia Bhagawana wygłoszonego w Sai Kulwant w Prasanti Nilayam
5 października 1997 roku



Bhagawan pisze dla „Sanathana Sarathi”

Kiedy w lutym 1958 roku Bhagawan Śri Sathya Sai Baba zapoczątkował "Sanathana Sarathi", zaczął także pisać co miesiąc jakiś artykuł, począwszy już od pierwszego numeru i pisał bez przerwy do października 1984. Wszystkie te artykuły zostały wydane w postaci książek, które nazwano serią "Wahini". Dla zaznajomienia czytelników z tym, jak pisał je Bhagawan, zamieszczamy tu ręcznie pisane przez niego artykuły, razem z ich tłumaczeniem, które utworzyły szesnastą, a zarazem ostatnią książkę z serii "Wahini", nazwaną "Lila kajwalja wahini" (Strumień kosmicznej, boskiej świadomości).

Artykuł zamieszczony w niniejszym numerze stanowi drugą część artykułu opublikowanego w „Sanathana Sarathi” w sierpniu 1984 roku. Dalsze numery „Sanathana Sarathi” również przyniosą artykuły tworzące "Lila kaiwalja wahini", która objaśnia głęboką wiedzę Wed. Ponieważ Bhagawan Śri Sathya Sai Baba sam jest Weda Puruszą i Wedy wyłoniły się z niego, nie może być większego autorytetu do przedstawiania wiecznych wartości i bezcennych nauk Wed. Poszukiwacze duchowi, którzy chcą pojąć prawdziwe znaczenie duchowych prawd za wartych w tych najbardziej starożytnych pismach świętych, powinni wielokrotnie czytać te artykuły.

Lila Kajwalja Wahini

Sai rozmawia z sadhaką

Wszchemogącego (Parameśwarę) poszukuje się i pragnie się zdobyć poprzez sadhanę. Zatem jest On też znany jako Artha. Weda głosi, że intuicyjna mądrość (dźniana) jest bogactwem (dhana) i prowadzi do Boga. Śruti potwierdzają, że tylko takie bogactwo zapewnia radość i satysfakcję, zarówno wielbiącemu, jak i wielbionemu.

Rigweda słaui ten rodzaj bogactwa i określa je słowem śrutjam, czyli to, co opisują i zalecają Śruti. Weda aprobeuje tylko takie bogactwo, które nabyto zgodnie z zasadami moralnymi. Te klarowne zasady zostały dane ludzkości jako drogowskazy.

Sadhaka: Śrutjam? Co to znaczy, Swami?

Sai: Osoba dobrze prosperująca to taka, która szczęśliwie doczekała się synów i wnuków, a także osiągnęła spełnienie wszelkich doczesnych aspiracji. Jednak o wiele bardziej znaczącym osiągnięciem jest moralna doskonałość stanowiąca rezultat przestrzegania wedyjskich zaleceń. Nazywamy je dharmą. Ramajana wielbi Ramę jako ucieleśnienie dharmy. Dharma stanowi podstawę egzystencji wszystkich istot. Zresztą, słowo dharma pochodzi od wyrazu dharana oznaczającego oparcie. Podporą i oparciem dla wszelkiego istnienia jest Bóg, zatem jest On utożsamiany z dharmą. Dlatego też najefektywniejszym sposobem oddawania Mu czci jest przestrzeganie dharmy. Cały



kosmos stworzony przez Boga istnieje w oparciu o dharma. Tymczasem najświętsza boska dharmą bywa interpretowana przez niektórych według ich kaprysów, upodobań i egoistycznych interesów, co prowadzi do jej wypaczenia i nadaje słowom weda i dewa (Bóg) inne znaczenia. W literaturze wedyjskiej powiedziano: *Swajam sarwam wetthi-ithi wedah* – Weda wie wszystko. To stwierdzenie oznacza, że Weda jest tożsama z wszechwiedzącym brahmanem, a Śruti stanowią jego formę.

Sadhaka: Swami! W mantrach zawartych w Wedach często występuje słowo swaha. Co ono znaczy?

Sai: Słowa tego zazwyczaj używa się podczas składania ofiar w świętym ogniu. Niektórzy twierdzą, że nie jest to słowo Wed, lecz pewne techniczne wyrażenie, używane podczas ceremonii ofiarowania. Słowem tym przyzywa się boginię Swaha¹. Ponadto swaha znaczy ofiarowanie bogom pożywienia. Zatem ma ono dwa znaczenia. Używane jest, gdy ofiary składa się różnym postaciom Boga, nazywanym różnymi imionami. Kiedy jednak przywołuje się przodków i ich prosi o przyjęcie ofiar, używa się słowa swadha, a nie swaha. Ponieważ słowo swaha niesie w sobie wielką moc, uważa się je za manifestację bogini mowy, nazywanej Wakdewi.



Moje przeżycia w boskiej bliskości Bhagawana²

Sriwilas Suri

Gdy ustalony został ślub mojego najstarszego brata z przybraną córką Sominy Sureśwary Sarmy w Kakinadzie, poprosiłem Swamiego o pozwolenie na uczestnictwo w tym ślubie. Po zaślubinach wróciłem do Nilajam. Potem Swami poprosił nowożeńców o przyjazd i przyjęcie Jego błogosławieństwa. Brat z żoną przyjechali do Bengaluru i powiedziałem im, aby przybyli do Swamiego, żeby przyjąć Jego błogosławieństwa. Przyjechali i czekali dwa dni, ale Swami ich nie wzywał. Ponieważ brat miał zgłosić się na służbę (pracował w Larsen and Toubro, które w późniejszych latach było największym wykonawcą inwestycji Swamiego), wyjechał do Bengaluru. Gdy tylko dotarł do Bengaluru, powiadomiono go, że w L&T jest strajk i nie musi przyjeżdżać przez następne 10 dni!

¹ Swaha (bogini) – jedna z małżonek boga ognia, Agniego.

² To jest czwarta część wspomnień Śri Suriego.



Kiedy tylko wyjechali z Nilajam, Swami wezwał mnie i rzekł: *“Ni annajja thondara padi velli pojadu. Aa company strike lo undi. ataniki telijada”* (twój brat wyjechał w pośpiechu. Czy nie wiedział, że w firmie jest strajk?). Zastanawiałem się, skąd Swami wie o strajku. *“Sare, niwu velli vallaku ee dhotulu cira kumkuma prasadam nenu icćanani ćeppi raa”* (w porządku, weź te ubrania i kumkum dla nich i powiedz im, że ten prasada m posłał dla nich Swami). Gdy dotarłem do Bengaluru i dałem im te podarki, poczuli się upokorzeni. Dwa dni później mój szwagier, siostra i brat z żoną przyjechali do Nilajam na darszan Swamiego. Swami poprosił, abym im kazał czekać na audiencję. Byli rozczarowani, gdy wezwany został ktoś inny, a nie oni! Też byłem rozczarowany, bo w tamtym czasie byłem dwarapalaką (odźwiernym) Swamiego. Potem jednak zostali wezwani. Gdy próbowałem wepchnąć się wraz z nimi do środka, Swami rzekł: *“Ty nie należysz do tej rodziny. Dlaczego próbujesz wejść?”*. Spędził z nimi prawie godzinę.

Sądzę, że wszyscy byli dogłębnie przejęci, że spędzili ze Swamim tak dużo czasu i zadowoleni wyjechali do Bengaluru. Siostra miała pewne powikłanie, będąc w drugiej ciąży. Swami wezwał mnie i rzekł: *“Jedź, daj siostrze to wibhuti i wracaj”*. Wyjechałem natychmiast z tym wibhuti do Bengaluru i przed nocą byłem z powrotem. Dowiedziałem się później, że zagrożone było jej życie i Swami ją uratował! Wiele lat później siostra opowiedziała mi, jak ją uratował. Swami nadał imiona dwóm synom mej siostry: Satja Kumar i Śiwa Kumar.

Akhanda Bhadžan w Bengaluru

Kilku wielbicieli z Bengaluru z dr Padmanabhanem na czele zorganizowało Akhanda Bhadžan w Gajana Samadź. Daty nie pamiętam. Wcześniej jeździłem codziennie do Brindawanu po pozwolenie Swamiego na wyjazd do Dźamszedpur. Swami mówił codziennie: *“Przyjdź jutro”*. W ten sposób jeździłem przez pięć dni. Ostatecznie kupiłem bilet i rzekłem Swamiemu: *“Kupiłem bilet i jutro jadę”*. Swami uśmiechnął się tylko i rzekł: *“Atlaga! Repu Akhanda Bhadžana undi, nuvu akkadiki raa. nenu ćeputanu”* (Doprawdy! Jutro jest Akhanda Bhadžan. Przyjdź tutaj i powiem ci).

Prędko dotarłem - około 8.30 rano - do Gajana Samadź i powiedziałem siostrze, że wrócę najpóźniej o pierwszej, aby złapać pociąg z Brindawanu do Czennaju. Rozpoczęły się bhadžany, a Swami był radosny. Jak orzeł wypatrywałem pozwolenia od Swamiego.

Była 12.00 w południe i niecierpliwiłem się, ale Swami nie był wcale zainteresowany. Około 12.30 wezwał mnie i rzekł: *“Ćudu, Radźa Reddy vontlo бага ledu. I adavallu alasi pojaru, villu rathri daka bhadžan ćejja leri. Mysore Raghu, valla thammulu ćestunnaru. Ni prajanam manuko, akhanda bhadžan tarvata uriki veluduganile. Ni tikit naku iivu. Ni ćellaluki bava gariki ćeppu. Sajankalam bhadžanki rammannu. Ippudu ela vaćhavu? Intiki karaulo velli ćeppesi raa”* (Patrz, Radźa Reddy nie czuje się dobrze. Te kobiety są zmęczone i nie mogą przez całą noc prowadzić bhadžanu. Bhadžany będą prowadzić Mysore Raghu i jego bracia. Odłóż swoją wycieczkę. Możesz pojechać do swej miejscowości po Akhanda Bhadžanie. Daj mi swój bilet. Jak teraz przyjechałeś? Jedź samochodem i powiedz siostrze i szwagrowi, żeby przyjechali wieczorem na bhadžany).



Powiedziałem Swamiemu, że przyjechałem rowerem i wrócę, gdy przekażę wiadomość siostrze. Później dowiedziałem się, że Swami poprosił kogoś o unieważnienie mojego biletu!

Bhadźany szły bardzo dobrze, a Swami był tam przez cały czas. Nagle zauważył, że organizatorzy nie dali nam wody ani herbaty czy kawy. Na Jego polecenie przekazano nam trochę przekąsek. Około 9.00 wieczorem zabrano nas do domu dr. Padmanabhana na kolację. Swami siedział po turecku na podłodze, a ja byłem wciśnięty między Radzę Reddy a Swamiego! Powiedział nam, abyśmy nie jedli sutego obiadu, żeby nie zasnąć. Dał nam padanamaskar i owoce. Potem odwrócił się do mnie i rzekł: *“Padu nuwvu kuda”* (Ty też śpiewaj). To mówiąc, stworzył wibhuti i wsypał mi je do ust. Wierzcie lub nie, ale zaśpiewałem wraz z tym gronem prawie sto bhadźanów. Wtedy po raz pierwszy i ostatni śpiewałem bhadźany. Była to wyłącznie łaska Swamiego.

Około 4.30 rano przyszedł Swami i pozostał do 9.00, gdy ofiarowano Arati. Poprosił nas wszystkich o przyjście wieczorem, a do mnie rzekł: *“Dam ci paczuski wibhuti dla twojej matki i jutro jedź do Dźamszedpur”*. Otrzymałem bilet na pociąg z Brindawanu do Czennaju i na pociąg Howrah Mail do Dźamszedpur.

Gdy przybyłem do Dźamszedpur, ojciec powiedział, że matkę wzięto do szpitala, żeby jej usunąć czyrak cukrzycowy na plecach. Cierpiała od 15 dni. Wtedy sobie uświadomiłem, że Swami odkładał moją podróż prawie 15 dni!

Wiedział przez cały czas o chorobie mojej matki. Operacja była wyznaczona dwa dni później. Dałem matce dane przez Swamiego wibhuti i połknęła je. W dzień operacji wwieziono ją na salę operacyjną i ku zaskoczeniu lekarzy okazało się, że czyrak zniknął! Matkę wypisano bez operacji! Był to kolejny cud Swamiego.

Podczas świąt Dasara 1967 roku niejaki Ramanamurthy z Hyderabadu zorganizował Sathya Sai Seva Dal. Wszystkim ochotnikom Seva Dal przekazano odznaki - do noszenia. W mandirze odbyło się w obecności Swamiego spotkanie Seva Dal i Swami osobiście dał im te odznaki. Otrzymał je też Sambasiwa Rao oraz ja.

Rozstawiono wolontariuszy do utrzymywania porządku wśród tłumów, które się rozrosły do tysięcy osób. Ani mnie, ani Sambasiwie Rao nie przeszkadzano, bo zajmowaliśmy się ozdabianiem szedu. Ponadto odpowiedzialny byłem za nagłośnienie oraz byłem dwarapalaką szedu, kiedy przychodził Swami. Obaj nie nosiliśmy odznak, bo przy pracy uległyby uszkodzeniu. Ktoś z Sewa Dal powstrzymał nas przed wejściem do wiaty, gdyż byliśmy bez odznak. Ramanamurthy powiadomił Swamiego o naszej niesubordynacji.

Swami podobno powiedział Ramanamurthy'emu: *“Nie tykaj tych koti (małp). Nie będą nikogo słuchać. Słuchają tylko mnie. Niech wykonują dalej swą pracę”*.

Po tych słowach żaden wolontariusz Sewa Dal nie wtrącał się. Byliśmy jedynymi wolontariuszami bez odznak. Byłem świadkiem obchodów Siwaratri, gdy Swami



stworzył Agni Lingam i Netra Lingam, z których każdy był rozmiarów jaja! Widziałem w nim krążące - i z płomieniami ognia - wszystkie planety! Cóż za przejmujące doznanie! Ależ miałem szczęście, że byłem tego świadkiem!

Pamiętne Śiwarathri 1968 roku

Najbardziej pamiętne było dla mnie Śiwarathri 1968 roku. Swami z jakiegoś powodu był w złym humorze i wszyscy obawiali się zbliżyć do niego. Z jego włosów i brwi wciąż sypało się wibhuti!

Swami jak zwykle wciągnął na maszt porządek, a jedyną osobą która mu towarzyszyła byłem ja. Przyniosłem posążek Śirdi Sai, a Swami wykonał wibhuti abhiszekam ręką wirującą w naczyniu, które Kasturi trzymał odwrócone do góry dnem. Wibhuti płynęło przez to naczynie niczym powódź. Wraz z wibhuti płynęły perły, paciorki rudrakszy, paciorki tulsii i złote oraz srebrne płatki. Cóż za widok, jakież aromaty tego wibhuti! Siedzący blisko sceny ludzie też zostali obsypani wibhuti! Posążek Śirdi Sai był całkiem pokryty wibhuti. Gdy niosłem ten posążek z powrotem do mandiru, ludzie mnie chwytały za koszulę, która była pokryta wibhuti. Było to dla mnie niezapomniane, boskie przeżycie!

Tym razem uroczystości nie odbywały się w szedzie, bo Swami wzniósł na otwartej przestrzeni obok szedu inną scenę. Miała kształt sześciokąta, drzwi, które można było zamykać i wiodły na nią schody. Nadszedł wieczór i Swami wszedł prędko na scenę. Za nim szła świta wielbicieli, włącznie z Kasturim, Bhagawantamem, Kistappą, Surajją, Satjamurthy'm i wieloma innymi, których nie potrafię teraz sobie przypomnieć. Swami, kiedy tylko wszedł, poprosił mnie o zamknięcie drzwi i niewpuszczanie nikogo na scenę. Cóż za kłopotliwa i trudna sytuacja dla mnie, pilnującego drzwi!

Potem Swami wezwał do rozpoczęcia bhadżanów, które śpiewali także wielbiciele. Około 8.30 wieczorem Swami przyłożył dłoń do głowy i w tej pozycji trwał przez około 30 minut. Siedzący na przedzie ludzie, tacy jak Radża Reddy, Kasturi i inni ważni wielbiciele, poczuli się martwić, bo ze strony Swamiego nie było żadnego ruchu. Z dołu wszyscy spoglądali na mnie, ale nie mogłem okazać nieposłuszeństwa rozkazowi Swamiego i wypuścić kogoś na scenę.

Nagle Swami potrząsnął głową i zaczął mówić zgromadzonym wielbicielom, że wszedł w trans i odwiedził dziewięć lok (eterycznych światów). Potem wygłosił krótkie przemówienie o swych przeżyciach w tych różnych światach!

Znów rozpoczęły się bhadżany i zbliżał się czas na stworzenie przez Swamiego lingam. Ja siedziałem w kącie sceny z napełnionym wodą srebrnym naczyniem. Swami pił wciąż wodę i naczynie było już puste! Zastanawiałem się, jak zdobyć wodę, jeśli poprosi ponownie. Na szczęście dla mnie pojawił się kucharz Radży Reddy'ego i napełnił naczynie wodą. Swami zaczął okazywać ból i pojawiły się drgawki. Gdy bhadżany osiągnęły największe natężenie, Swami wyrzucił z ust lingę rozmiaru mniej więcej jajka! Widziałem plamę krwi na Jego ustach i na chustce, którą zakrył usta, gdy wyszedł przez



nie lingam, była krew.

Potem wyjaśnił znaczenie tego lingam i poprosił o dalsze prowadzenie bhadźanów, aż on przyjdzie. Lingam umieścił na poduszce z kwiatów jaśminu i wychodząc powiedział mi, że nie należy nikogo wpuszczać na podium! Od rana nic nie jadłem, bo byłem zajęty pracą dla Swamiego. Teraz miałem nowe polecenie, aby przez całą noc strzec lingi! Jak mam wyjść za potrzebą? Jak coś zjeść? Jak odświeżyć się rano, zanim przybędzie Swami? Swami może przyjść tu w każdej chwili w nocy. Przez głowę przebiegały mi wszystkie te myśli. O żadną pomoc nie mogę poprosić, bo byłoby to nieusłuchaniem polecenia Swamiego.

Około 4.00 rano odświeżyłem się w domu Radży Reddy, który stał blisko sceny, zamknąwszy drzwi. Za około 10 minut byłem na podium i czuwałem, czekając na przybycie Swamiego. Przyszedł około 6.00 rano, pobłogostał wielbicieli, którzy pozostali całą noc, udzielił mi padanamaskaru i odszedł zabierając Śiwalingam, który stworzył poprzedniego wieczora.

Śiwaratri 1968 roku było dla mnie niezapomnianym przeżyciem. Gdy odpoczywałem na ganku domu Radży Reddy po gorączkowej pracy w Śiwaratri, Swami przysłał mi wiadomość. Podobno kiedy powiedziano mu, że śpię, Swami rzucił uwagę: "Papam, ćaala śrama paddadu, padukoni" (biedaczysko, niech śpi, wykonał dużo roboty). Cóż mogę na to powiedzieć?

Później, gdy dowiedziałem się o tym, poszedłem do Swamiego, a On, udzieliwszy mi padanamaskaru, spytał mnie nagle: "Niku naa daggiranunci emi kawali? Dhanama, bangarama, golusa, ungarama, ćeppu, nenu istanu" (czego ode mnie chcesz - bogactwa, złota, naszyjnik, pierścień? Powiedz mi, dam ci). Zastanawiałem się, dlaczego tak mówi. "Swami, nie chcę nic oprócz twojej łaski". To powiedziawszy, zszedłem na dół. Zastanawiałem się, dlaczego Swami tak mówi. Po 15 dniach przyszła do mnie odpowiedź!

Po odejściu ojca na emeryturę z Komisji Energii Atomowej, rozpoznano u niego raka, powstałego na skutek przebywania w kopalniach uranu i przyjęto go do szpitala. Powiedziałem Swamiemu o stanie zdrowia ojca. Rzekł: "Będę w Dharmakszetrze w Mumbaju. Przywieź go do mnie". Wyjechałem do Mumbaju i udałem się do Dharmakszetry. Był to wielki budynek, wymyślony przez Swamiego.

W bramie zostałem zatrzymany przez pilnujących. W Prasanthi Nilajam byłem swoistym królem i to ja mogłem każdego zatrzymać przed wejściem. Tu, po raz pierwszy, stanąłem w obliczu trudności. Zwróciłem się prosząco do porządkowych, mówiąc, iż przyjechałem z Prasanthi Nilajam na zaproszenie Swamiego. Nie zrobiło to na nich wrażenia. Powiedzieli: "Każdy mówi, że Swami go poprosił o przyjazd. Poczekaj. Swami wyjechał i wkrótce przyjedzie". Stałem tam na gorącym słońcu od dziesiątej rano do pierwszej.

Swami przybył w samochodzie i ujrzał mnie stojącego za bramą. Gdy tylko wjechał, wybiegło czterech porządkowych, przeprasząc, że kazali mi czekać i mówiąc, że Swami



był bardzo niezadowolony!

Przy obiedzie obsługiwało mi czterech ludzi. Powiedzieli mi, że Swami prosił, abym poczekał. Doprawdy, królewskie traktowanie!

Nadszedł wieczór, a Swami był zajęty mówieniem chorym i starszym, jak mają się leczyć. Swym wibhuti sprawił, że pewien sparaliżowany człowiek poszedł od razu na własnych nogach! Wtedy powiedziałem Swamiemu o swoim ojcu. Rzekł: “Przywieź ojca do mnie jutro. Podaj też wolontariuszom numer rejestracyjny samochodu, żeby wpuścili samochód”. Jakaż troska i jakież myślenie o wszystkim!

Potem spytał mnie, czym pojedę. Wezwał samochód, żeby mnie podwiezono. Natychmiast przyjechały cztery samochody chcąc mnie podwieźć. Musiałem jechać do szpitala w Parel, aby powiadomić ojca o poleceniu Swamiego i powrócić do Thane, gdzie się zatrzymałem. Zawiezono mnie tam, choć było to daleko.

Następnego dnia przed dziesiątą zawiozłem ojca i matkę do Dharmakszetry, gdzie Swami przyjął mego ojca z miłością. Nie wiem, co powiedział ojcu, gdyż nie pozwolił mi towarzyszyć rodzicom.

Byłem zaskoczony, gdy Swami powiedział mi, że pacjentom chorym na raka oraz osobie im towarzyszącej przysługuje w liniach lotniczych bilet ulgowy! Skąd wiedział to wszystko? Swami polecił ojcu udać się do Bengaluru, gdzie zobaczy się z nim w Brindawanie.

Powiedział mi: “Nie jedź nigdzie. Udaj się prosto do Bengaluru i zostań z ojcem”. Ale ja miałem inne plany! Mój wuj Avadhani, który stał się później wiernym wielbicielem Baby, był w Ahmedabadzie i udałem się na dwa dni do niego, po czym wróciłem do Bengaluru. Gdy udałem się do Brindawanu, Swami zganił mnie za nieposłuszeństwo. Zabrałem ojca i matkę do Brindawanu. Matka i ja czekaliśmy przed pokojem, a Swami spędził pół godziny z ojcem, który, wyszedłszy, zaczął mówić, że wszystko jest Krisznamajam (przeniknięte Kriszną)! Swami poradził matce, aby opiekowała się moim ojcem. Mnie nie wpuścił do środka. Powiedział mi, abym jechał do Czennaaju i zostałem tam, a nie wędrował. Mój starszy brat został w tamtym czasie przeniesiony do Czennaaju. Swami dał jasne znaki, że ojciec długo nie pożyje.

22 listopada 1968 roku, około piątej rano ojciec wyzionął ducha. W tym czasie Swami i inni mieli już zainstalowane telefony. Zadzwoiłem do Kasturiego, aby powiedzieć mu o zgonie ojca. Gdy Kasturi poszedł na poranny darszan, żeby oznajmić tę wieść, Swami zauważył: “Tak, wiem, dziś o 5 rano Kolar wyzionął ducha! Poproś tego chłopaka, aby po dopełnieniu uroczystości pogrzebowych przyjechał z matką do Brindawanu”.

Po miesiącu pojechaliśmy oboje do Brindawanu i Swami długo pocieszał matkę, a mnie poprosił, żebym się nią opiekował. Potem rzekł: “Zrób coś pożytecznego”. Wybuchnąłem. Powiedziałem Swamiemu, że zniszczył mi karierę! “Jaką pracę dostanę w wieku 27 lat? Kto mi jakąś da? Nie pozwoliłeś mi zakończyć studiów ani przyjąć pracy w



Państwowym Banku Indii” - palnąłem.

Umysł ludzki jest bardzo niestały. Kiedy Swami za oferował mi całe bogactwo świata, prosiłem tylko o Jego łaskę, a teraz się kłopotalem o urzędniczą pracę. Swami uśmiechnął się tylko i powiedział, że będę miał dużo pracy w późniejszym okresie w życiu. Potem rzekł mi, żebym nie przyłączał się do żadnych ośrodków Sathya Sai. “Ty nie masz przystępować do Organizacji Sathya Sai. Do Prasanthi Nilajam powinieneś przyjeżdżać tylko wtedy, gdy cię wezwę”. To były pożegnalne dla mnie słowa Swamiego. (cdn)

- Autor Śri Sriwilas Suri spędził w bliskości Bhagawana wiele lat życia.



Stary Mandir - boska siedziba Bala Sathya Sai

Kuppam Widzajamma

Fundamenty Starego Mandiru stanęły na małym kawałku ziemi, podarowanym Swamiemu przez Karanam Subbammę, którą nazwano przybraną matką - niczym Jaśoda dla młodego Sai Kriszny, z uwagi na jej zupełne oddanie się Swamiemu od jego chłopięcych lat.

Choć rosła liczba wielbicieli przybywających do Puttaparthi dla dostąpienia darszanu młodego Sai, nie było miejsca, gdzie mogliby przenocować. Tak oto ów podarowany Swamiemu mały kawałek ziemi można uważać za bardzo rozważny dar. Mimo iż Karanam Subbamma nie żyła wystarczająco długo, aby zobaczyć ukończenie Starego Mandiru, była tam jak najbardziej, gdyż Swami przyznał jej w swym sercu szczególne miejsce. Niejednokrotnie mówił z miłością o jej oddaniu dla niego i trosce, a po policzkach płynęły mu łzy. Boskie przywiązanie do Swamiego było nadzwyczajne, gdyż uświadomiła sobie w pełni jego boskość, gdy był jeszcze małym chłopcem, nieznanym światu.

Bhadźany w Starym Mandirze początkowo składały się jedynie z pieśni, które były bardzo długie. Dopiero po wielu latach, gdy liczba przybyszów wzrosła, Swami zapoczątkował bhadźany łatwe do powtarzania dla wielbicieli.

Mały, ładny, przypominający domek dla dzieci Stary Mandir urzekł nasze serca. Wielu nie ujrzało nigdy tego Starego Mandiru. Mieszkając w tej bardzo prostej siedzibie, Bala Sathya Sai ujawniał swoją boskość i pokazywał wiele urzekających, a przekraczających ludzkie możliwości cudów i objawień. Radujmy się jego młodzieńczymi lilami w tym prawdziwym raju na ziemi.



Zaproszenie Swamiego we śnie

Składam najpokorniejsze pokłony u lotosowych stóp najbardziej Ukochanego Pana. Dziękuję mu z całego serca za wezwanie mnie i sprowadzenie po 63-letniej przerwie do tego Starego Mandiru. Gdy weszłam, ogarnęła mnie niezwykła radość, a po policzkach popłynęły strugi łez, rozbłyły mi bowiem w umyśle dawne, najbardziej pamiętne dni. Wpadłam w ekstazę!

Stary Mandir to wspaniałe i najświętsze *sanctum sanctorum*! Był on dla nas niebem na Ziemi. Pozwolę sobie teraz opowiedzieć o wielkości i świętości Starego Mandiru, który jest tak urzekający i interesujący. W 1945 roku Swami pojawił się we śnie mojej matki i osobiście zaprosił ją do przybycia do niego. Ta jednak rzekła: "Nie wiem, kim jesteś". Wtedy odrzekł, jakże słodko: "Ludzie mnie nazywają Sathya Sai Babą. Jestem w Puttaparti. Przyjedź". I zniknął. Matka obudziła mego ojca i opowiedziała ten sen. Chociaż powiedział "nie", przekonała go, aby odwiedzili Parthi! Zgodził się jedynie na 3-dniowy pobyt tam. Dobrze! Z naszej rodzimej wioski Kuppam w odległej części stanu Andhra Pradesh - udaliśmy się do Bangalore (Bengaluru), a potem dotarliśmy do Puttaparthi, w niezwykle męczącej, dwudniowej podróży. (Jej opis jest w książce *Anjatha Saranam Nasti*).

Swami przyjął nas na brzegu Ćitrawati i zabrał do Starego Mandiru. Już pierwsze spojrzenie Swamiego urzekło nam serca. Zaakceptowałam Go natychmiast jako Boga i podziwiałam jego urodę. Ubrany bardzo prosto, w długiej, białej, szacie, z czarującym uśmiechem i gęstwiną włosów, jakże był uroczy! Bardzo nam się spodobał. Gdy zjedliśmy obfity posiłek, pokazał nam mały pokój do odpoczynku. Zastanawialiśmy się jak się zmieścimy w dziewięć osób. Ale było przestronnie i wygodnie.. Jak to możliwe? Doprawdy cud!

W Starym Mandirze nie było prądu. Była tylko mała lampa. Nie było też kuchennego pieca. Kładliśmy trzy kamienie i zaczynaliśmy gotować wodę paląc drewnem. Dym sprawiał, że płynęły nam z oczu łzy. Uciążliwy był brak łazienki, jednak nigdy nie było nam przykro, bo Swami ciągle biegał, rozmawiał, żartował, bawił się przez cały czas, sprawiając, iż zapominaliśmy o niewygodach. Obok była studnia. Mimo wszystkich fizycznych niewygód, radowała nas każda chwila w Jego obecności!

Rozkład zajęć w Starym Mandirze

Teraz opowiem jak spędzaliśmy tam czas. O piątej rano braliśmy kąpiel w Ćitrawati i praliśmy ubrania. Gdy wracaliśmy, Swami, siedząc na prostym łóżku, pytał: "Gdzie moja kawa?". Och, spieszyliśmy do kuchni, robiliśmy kawę i śniadanie i siadaliśmy wokół niego, rozmawiając i żartując. Była godzina ósma. Pytał nas, jak się nam podoba to miejsce. Mówiliśmy - cudowne, Swami. Potem, gdy wstawaliśmy, była już godzina 11. Gromadziliśmy się w sali modlitewnej na bhadżany. Swami był w środku i zaczynał śpiewać. Dołączali do niego inni, kobiety i mężczyźni. Gdy wstawaliśmy, była godzina pierwsza. Potem jedliśmy obiad.



O trzeciej bieглиśmy ze Swamim do Ćitrawati. Zwykł krzyżeć na całe gardło: "Idę do Ćitrawati. Wszyscy gotowi?" Podążaliśmy za nim niczym wojsko małp. Wracaliśmy o ósmej i do jedenastej w nocy śpiewaliśmy bhadżany. Potem była kolacja. Po kolacji siadywaliśmy wokół Swamiego, słuchając opowieści o Ramie czy Krisznie. Czasem śpiewał bhadżany Miry. Gdy szliśmy spać - pod gołym niebem, na ziemi - była dwunasta. Chociaż mogliśmy spać tylko parę godzin, nie byliśmy nigdy zmęczeni czy znużeni. Przez cały czas byliśmy szczęśliwi, szczęśliwi, szczęśliwi! Od świtu do zmroku byliśmy tak blisko Bala Sathya Sai...

Ponieważ byliśmy jeszcze dziećmi, często biegaliśmy z piskiem i krzykiem. Codziennie śpiewaliśmy prawie osiem godzin. Dlaczego Swami przykładał tak dużą wagę do bhadżanów? Tajemnica tkwi w tym, iż kiedy śpiewasz, musisz się skupić. Nie powinno się wtedy pozwalać umysłowi na wędrowanie albo chwiejność. Bezwiednie rozwija się wtedy w nas oddanie. Potem, gdy śpiewa się ze szczerą uwagą i świadomością, rozwija się poświęcenie. Nie powinno się poruszać rękoma czy ciałem, tylko cicho, spokojnie siedzieć. Sprzyja to dyscyplinie. Gdy jesteś niespokojny, sprawiasz, że inni też są niespokojni. Wtedy Swami mówi: nie jesteś śpiewakiem, tylko grzesznikiem [angielska gra słów: you are not a singer but a sinner]. Dzięki śpiewaniu odnosimy wielkie korzyści i panujemy nad małpim umysłem, który przypomina małpę. Panujemy również nad zmysłami. Jakże fantastycznym darem jest śpiewanie imienia Pana! To rzeczywiście wielkie błogosławieństwo.

Swami zwykł śpiewać pieśń w telugu:

"Bhadżanuku randi. Baba bhadżanuku randi. Babana kudi ćesati bhadżanuku randi" (Chodźcie! Spieszcie się! Weźcie udział w bhadżanie, śpiewanym przez samego Babę). *"Bandu Thandżawur baagaina melalu, Bengaluru sipajilu Baba bhadżanaluku"* (Zespół z Thandżawur, grupa Nadaswaram i żołnierze z Bengaluru przybyli na bhadżany Baby). *"Nedu miru vedukatho, bhakthito randi"* (Zatem dziś przyjdźcie z natchnieniem i oddaniem. Nie zwlekajcie. Pospieszcie się). Swami osobiście zapraszał i wołał wszystkich, żeby przyłączyli się do bhadżanów, które mają tak duży wpływ i dobroczynne skutki.

Wszyscy wiedzą, że Swami w wieku 14 lat zaśpiewał: *"Manasa bhadżare guru ćaranam, dustara bhava sagara taranam"*. Potem zaśpiewał: *"Sai bhadżana bina sukha śanti nahin, hari nama bina ananda nahin"*. *Nahi! Nahi!* Nie ma radości porównywalnej z bhadżanem. Przyjdźcie. Nie wahajcie się. Mówiąc tak, nakazywał wszystkim, aby byli obecni na bhadżanach.

Po bhadżanach nasz najbardziej czarujący Bala Sathya Sai przychodził do każdego z miską słodyczy, śpiewając najpiękniejszą pieśń – "To najświętszy prasadam, ugotowany przez samego Sai. Jedzcie to recytując imię Sai. Wszystkie choroby będą wyleczone. Umysł zostanie oczyszczony. Nie ma potrzeby dawania choćby grosza. Bezpłatnie! Bezpłatnie! Nie targujcie się ani nie dyskutujcie. Po prostu jedzcie to i się uświęcajcie". Jakież mieliśmy szczęście! Ów Stary Mandir nie był zwyczajnym miejscem! Był świątynią, gdzie przez cały czas rozbrzmiewa imię Boga.



Nasz Pan otoczony wielbicielami był niczym księżyc w otoczeniu gwiazd. Był boskim czarem. Przez cały czas był aktywny i pełen energii, ciągle nas czymś zajmował. Nie lubił, kiedy ktoś siedział beczynnym. Mawiał: "Już jest ósma. Śniadanie gotowe?". Moja matka zwykle sporządzała 4-5 *idli*. Swami spożywał dwie. Czytelnik nie uwierzy, ale pozostałe trzy *idli* wystarczały aż nadto do podziału dla naszej dziewiątki. Mały kawałek wystarczał do napełnienia żołądka. Czyż to nie był wielki cud? Pod każdym względem zadziwiający!

Każde działanie i czyn naszego Pana, młodego Bala Sathya Sai, miały wielki cel. Nie miał żadnych pragnień, jakichkolwiek; zawsze zajęty był jakimś działaniem. Nasz najbardziej ukochany Bala Sathya Sai pokazywał ograniczanie pragnień w działaniu. A zatem Stary Mandir był wielkim warsztatem wiecznej miłości.

Zabawy i swawole w bliskości Swamiego

Cieszyliśmy się zabawami i figlami Bala Sathya Sai. Po południu wszyscy starsi ludzie odpoczywali na sali. Swami zajęty był czytaniem albo pisanem listów w swoim pokoju. Pewnego razu Swami powoli wyszedł i za wołał nas, dzieci. Po ziemi pełza wielka, czarna mrówka. Poprosił jednego z chłopców, aby ją podniósł i mu ją podał. Zastanawialiśmy się z szeroko otwartymi oczami, jakąż to zabawę nam szykuje. Poszedł na stronę kobiet i włożył tę mrówkę we włosy. Och! Wstały w popłochu, krzyżąc. Śmiejąc się głośno, oczarował wszystkich. Potem poszedł na stronę mężczyzn i wkładał im do nosów i do uszu mocno skręconą nić. Wstawali przestraszeni, wrzeszcząc! Klaszcząc w dłonie pobudzał nas do śmiechu i radości. Zastanawialiśmy się, czy jest Bogiem! Jak Bóg może być tak niegrzeczny! Potem spoglądaliśmy na Jego czarującą, jaśniejącą boskością twarz. Jest doprawdy Bogiem.

Wszyscy spaliśmy wokół Bala Sathya Sai. Pewnego dnia o trzeciej rano zbudził moją matkę i poprosił, żeby sporządziła dosę (południowoindyjski naleśnik), bo jest głodny. Zawołała mnie do pomocy. Sporządziliśmy ciasto i mieliśmy smażyć na patelni tę dosę. Powiedział: "Uważajcie, aby nie było syczącego hałasu, bo wszyscy się obudzą". Matka była bardzo zakłopotana. Rzekła: "Zrobię dosę, zechciej zatroszczyć się o to, żeby nie robiła hałasu". Niewiarygodne! Podczas smażenia dosy nie było żadnego hałasu. Zjadł trzy dosy i odszedł.

Następnego ranka, gdy usiadł do śniadania, pokazywał złe samopoczucie i pocierał żołądek. Nadbiegła z niepokojem Sakamma, która troszczyła się o jego wszystkie potrzeby. Wymamrotał niewinnie: "Zeszłej nocy Radhamma mnie obudziła i kazała mi jeść dosy. Jest mi więc nieprzyjemnie". Wszystkie kobiety skoczyły na nas jak lwice i prawie nas rozszarpały! (Jeśli chodzi o więcej szczegółów, odsyłam do "Anyatha Saranam Nasti"). Sakamma zaniepokojona przyniosła Swamiemu jakąś tabletkę. Posłusznie połknął to lekarstwo. Byliśmy oszołomieni i ogłupiali, bo Swami nigdy nie brał leków. Sakamma, czując ulgę, odeszła. Nikt nie zgadłby, co zrobił w owej chwili. Potrząsnął tylko ręką i z boku Jego szaty którą miał okryte ramiona spadła ta tabletkę. To przekracza ludzką percepcję.



Pewnego dnia wielbicieli z Bengaluru przynieśli duży pęk bananów. Swami poprosił ich, żeby położyli go w jego pokoju. Zwykle przebywali z Babą moi bracia Murthy i Amba. Tej nocy Swami zapytał ich, czy są głodni. Powiedzieli "tak" i zjedli wszystkie te banany. Wówczas Swami powiedział im, aby nie wyrzucali łupin po bananach na dwór, bo wszyscy to zauważą. Powiedział im, żeby położyli je pod jego łóżkiem. Zrobili to i pogrążyli się w zdrowym śnie. Następnego ranka Baba zawołał moją matkę i pokazał jej łupiny. Powiedział: "Leniwe chłopaki, nie wyrzucili ich. Z powodu tego zapachu przez całą noc nie mogłem spać". Matka tak się rozgniewała, że chciała ich zaraz spoliczkować. Wówczas nasz niegrzeczny Bala Sathya Sai powiedział prawdę. Rozległy się salwy śmiechu. On zawsze jest pełen wigoru. Niewyobrażalnego.

Boski lekarz

Nasz słodki Swami to również lekarz wszystkich lekarzy. W tamtym czasie mieliśmy to szczęście, iż nie mieliśmy żadnego szpitala, lekarzy czy pielęgniarek. W chwilach potrzeby przychodziliśmy zawsze do Boskiego Lekarza. Moja matka cierpiała na ostry ból kolana. Gdy powiedziała Swamiemu o swoim bólu, Swami rzekł nonszalancko: "Utnij je i wrzuć do Ćitrawati!". Choć ta wypowiedź była śmieszna, matka została uwolniona od bólu kolana. Jeden mężczyzna cierpiał na dotkliwy ból pleców. Swami, rozmawiając z nim radośnie i przyjaźnie, uderzył go mocno pięścią w plecy. Człowiek wrzasnął z bólu, jednak później został zupełnie uwolniony od bólu pleców. Mój ojciec miewał zawroty głowy. Pewnego dnia Swami zawołał go do swojego pokoju, kazał mu się oprzeć o ścianę i zaczął od stóp do głów naciskać jego ciało, a potem mocno naciskać skronie. Ojciec nie mógł znieść bólu. Patrząc na twarz i ręce Swamiego, widzieliśmy siłę, jaką wkładał. Ze środka głowy ojca wyszła jakaś czarna pasta. Swami rzekł: "Jeden z waszych krewnych z zazdrości go otruił. Teraz nie ma się czym martwić". A zatem słowo Sai jest zawsze słowem prawdy. Czyż to nie cud!?

Zatem Stary Mandir nie jest zwyczajnym miejscem. To świątynia uzdrawiania. Usuwa wszelkie przeszkody i daje w podarunku naręcza radości. Wedy oznajmiły: *Waidjo Narajano Hari* (lekarz to zaprawdę Bóg). Swami jest Bogiem. Jako Sai Narajana leczy wszystkie nasze choroby. Czy to nie jest to godne podziwu?

Nasz najbardziej życzliwy Bala Sathya Sai zwykł odwiedzać swych rodziców mieszkających w tamtym czasie w chacie w Parthi. Spędzał z nimi trochę czasu i wracał. Dlaczego? Cicho nas uczył, że człowiek musi służyć rodzicom i oddawać im cześć, bo poświęcili swe życie dla dzieci. *Matru Devo bhava, pitru Devo bhava* (Czcij matkę jak Boga, czcij ojca jak Boga). Cicho rozniecał w nas oddanie. A zatem ten Stary Mandir jest Premalajam (świątynią miłości). Rodziców powinno się szanować. Jakże to cudowna, cicho nam udzielona lekcja!

Prawie dwadzieścioro nas mieszkało w tym ładnym, słodkim Mandirze jak jedna rodzina. Żadnej zazdrości, żadnej nienawiści. Dał nam przesłanie pism świętych: *Wasudhaiwa kutumbakam* (cały świat jest jedną rodziną). Cóż za holistyczne przesłanie!

Wielkie obchody Dasary



Nasz Ukochany Pan obchodził w wielkim stylu święto Dasara. Nigdy nie potrafię zapomnieć tego najbardziej pamiętnego, niepojętego, niewiarygodnego czasu, wypełnionego obficie wydarzeniami, które trwale odcisnęły się nam w sercach. Przez te dziesięć dni wielbiciele nosili Bala Sathya Sai w palankinie, obchodzili wieś, wyśpiewując chwałę Pana.

Wprawni kwiaciarze z Bengaluru wykonali najbardziej pociągające wzory na palankinie. Przynosiliśmy klejnoty, pierścionki i ozdabialiśmy do woli naszego słodkiego Pana. Palankin ozdabiano tak, żeby to pasowało do jego ubioru. Jakże uderzająca, niezrównana, urzekająca uroda! Nasz Pan dawał w te dziesięć dni dziesięć różnych darszanów. Gdy palankin wyruszył w pierwszy dzień, z czoła zaczęły mu się sypać wielkie ilości wibhuti o srebrnej barwie. W drugi dzień miał na sobie czerwoną szatę z różową woalką, a wkoło brzmiały okrzyki "Dźaikar!" Rydwan był ozdobiony kwiatami przypominającymi boga słońca, ciągniętego przez siedem koni, wysyłających lśniące promienie.

Trzeciego dnia wielbiciele zostali urzeczeni i oniemieli na widok urody Pana. Palankin był ozdobiony trisulą (trójzębem), a wszędzie wokół rozbrzmiewało "Dźajkar". W dzień ten był on ubrany w strój Ardhanariśwarę (lewa strona ciała jako Śiwa, a prawa jako Parwati). Gdy zwrócił głowę w lewą stronę, na czole miał smugi wibhuti. Rzeka Ganga, księżyc i *dźhatadźhuta* (związane w węzeł włosów) ozdabiały mu głowę, z szyi zwisał wąż, a w ręku miał trójząb i bęben. Był ubrany w skórę jelenia - Jego piękno zapierało patrzącym dech w piersiach. Gdy zwrócił głowę w prawą stronę, doprawdy wyglądał jak Matka Parwati z jasnoczerwonym *kumkum* na czole. Oślepił nadzwyczajną urodą, mając na sobie piękne klejnoty.

W czwarty dzień wyszedł w szkarłatnej szacie i różowej woalce. Palankin był ozdobiony jak piękny, barwny paw. Swami przypominał Kartikeję. Twarz miał promieniejącą, ze świeżą pastą sandałową, jasnym kumkum na środku oraz rumianymi wargami.

W piąty dzień wyszedł w szacie ciemnoróżowej, a w woalce papuzio-zielonej. Palankin był zaprojektowany jako Sudarszana Czakra. Sai nosił śliczną girlandę kwiatów i flet. Miał psotne spojrzenie i piękny uśmiech.

W szósty dzień wyszedł w białym stroju. Palankin przypominał Garudę, pojazd Pana Wisnu. Boska jasność i niezrównana uroda urzekły nasze serca. Śpiewając bhadźan "Garuda wahana Narajana", szliśmy szczęśliwi w uroczystym pochodzie z Panem.

Siódmego dnia Pan wyszedł w ciemnoniebieskiej szacie z białą woalką. Palankin był pięknie ozdobiony przypominając OM, bo jest on *Omkara prija*, jego formą jest OM. Jego twarz jaśniała, a nas zalewała boska błogość.

Ósmego dnia Bhagawan wyszedł w cytrynowo-żółtej szacie i lotosowej barwy woalce, palankin przypominał Adiseszę, tyśiącgłowego węża. Śpiewając bhadźan "Śesza śaila wasa Narajana" (Pan Narajana, spoczywający na węzowym zwoju), poruszaliśmy



się z Panem pełni szczęścia.

W przedostatni dzień święta Dasara, Pan wyszedł w ciemnobrązowej szacie z jasnobrązową woalką. Przypominający ośmiopłatkowy lotos palankin był istną uczta dla oczu. Obficie sypało się z Baby wibhuti, co rozpałiło wiarę i oddanie w wielbicielach będących świadkami tego wielkiego widowiska.

W dziesiąty i ostatni dzień tego święta Swami wyszedł w szacie inkrustowanej *zari* (nicią zrobioną z cienkiego drutu złotego i srebrnego) i z woalką wyszywaną *zari*. Zgromadzenie było ogromne i wszystkich wypełniała boska, upojna radość. Każdy śpiewał w radosnym uniesieniu. Gdy Bhagawan dotarł do mandiru, ludzie kołysali z zapalem palankinem, długo śpiewając kołysanki. W końcu nasz Ukochany Pan wysiadł i pobłogosławił nas wszystkich.

Byliśmy świadkami tego największego cudu przejawiania wszystkich bogów w jednej postaci. A zatem Stary Mandir nie był miejscem zwyczajnym. Nasz Bala Sathya Sai odgrywał najczęściej rolę Maty, Pity, Guru i Daiwam (matki, ojca, nauczyciela i Boga). Była to nasza święta pustelnia. Uczył nas, jak prowadzić pokojowe, prawe, proste życie według zasady: *kochaj wszystkich, służ wszystkim*.

Bez względu na kastę, wyznanie i religię, zatapiał nas w swojej czystej, spontanicznej miłości i wypełniał nam serca pogodną miłością. Jediną bronią, którą podbijał cały wszechświat, była miłość! Nawet w obecnym podeszłym wieku 84 lat prowadzę szczęśliwe, pełne harmonii życie, jedynie dzięki Jego życzliwej łasce i miłości.

Siedzę dziś (21 stycznia 2019) w tym świętym miejscu z gronem Australijczyków, błogosławionych ludzi. Podziw mnie ogarnia, kiedy widzę tak wielu wielbicieli przybywających w natchnieniu, choć wielu z nich nie widziało osobiście naszego Pana. Każde ziarenko piasku przesycone jest tu jego nieskazitelną miłością i mogłoby opowiedzieć mnóstwo niezwykłych opowieści. Nie ma powodu, by odczuwać przykrość, że nie ma teraz z nami Pana. Musimy cieszyć się przypominając sobie tamte stare, dobre, czasy. Bez wątplenia jest On tutaj z nami, wszędzie i zawsze. Nasza rodzina siedzi nadal w pobliżu Bhagawana i raduje się Jego łaską, choć tamte złota lata przeminęły. Wciąż mamy bezwarunkową wiarę w Niego. To cudowne. On osobiście poprowadzi was na duchowej ścieżce. Bhagawan wybrał ten Stary Mandir, co udowodnione jest nam ponad wszelką wątpliwość.

A więc ten Stary Mandir jest złotą siedzibą miłości. Mocną twierdzą i wieżą duchowości i mądrości. Dynamiczną platformą, która odsłaniała Jego boskość. Wyjątkowy plac zabaw dla Jego boskich figli i gier. Znakomita scena dla Jego przejawień i cudów. Potężne światło przewodnie do prowadzenia nas wszystkich ścieżką prawości. To raj na ziemi, ze wszystkimi bogami na Jego ciepłych kolanach. Wspaniałe ośrodek przemiany. Złoty dar dla ludzkości - oto czym jest STARY MANDIR, mandir ogromnej miłości i oddania.

– Kuppam Widżajamma to autorka słynnej książki “Anjatha saranam nasti” i wielu



innych książek o Bhagawanie Babie.



Czekanie na Boga to nic innego jak sadhana

Adžit Popat

Nasz najbardziej kochający i najdroższy Pan ma wyjątkowy sposób udzielania nam najważniejszych lekcji o życiu, bardzo prosty, a jednak bardzo pamiętny, więc są nam one wyryte na za wsze w sercu.

Nieźrównany sposób nauczania Swamiego

Na porannym darszanie Swami wezwał z miłością paru wielbicieli na boską audiencję zmieniającą życie. Po tym spotkaniu Swami otworzył drzwi i stał obok pokoju rozmów. Przyjechałem po boski darszan ledwie trzy dni wcześniej, z córką. Żona postanowiła pozostać w domu w Londynie.

Swami spojrział na mnie i spytał o kilka szczegółów na temat grupy Sathya Sai z Wielkiej Brytanii, która za parę miesięcy miała przyjechać na pielgrzymkę - Parthi Jatrę zgodnie z boskim planem. Potem powiedział:

- Puppet (kukiełka), przyjdź do rezydencji o 3 po południu. Rozradowany, rzekłem: „Tak, Baba”. Około 2.40 byłem gotów, by wyjść do boskiej rezydencji. Córka zapytała: „Tato, dlaczego tak wcześnie?”. Powiedziałem: „Baba mnie wezwał. Wrócę po wieczornej sesji”. Rzekła: „Świetnie. Będę na ciebie czekać. Zjemy razem kolację”. Powiedziałem: „To wspaniale”. Dotarłem do boskiej rezydencji i dałem znać o tym Ukochanemu Swamiemu. Bardzo szybko posłaniec wrócił i rzekł: „Swami mówi, że powinieneś poczekać”. Było około 3.15. Swami jak zwykle poszedł do hali Sai Kulwant pobłogosławić wielbicieli boskim darszaniem i na bhadźany. Wrócił około 6:40 i wszedł do swojej siedziby. Teraz byłem pełen nadziei i radości, nie mogąc doczekać się wejścia i porozmawiania z nim.

Około 7.50 przez frontowe drzwi wyszło paru oficjeli, będących zwykle ze Swami, aby przyjmować polecenia, jak również spożywać z nim prasadam (kolację). Ja przez cały czas czekałem koło sąsiedniego budynku. Jeden z oficjeli zobaczył mnie i rzekł: „Puppet, wciąż tu jesteś?”. Powiedziałem: „Tak, proszę pana; czekam na wezwanie do środka”. To wszystko. Przy bramie byli chłopcy *sewa dal*; krążyły też 2 osoby z ochrony. Było ciemno i co parę minut patrzyłem na zegarek, modląc się też w duchu: „Swami, zawołaj, proszę, Puppeta, czekam”. Około 8.15 wieczorem jeden ze starszych chłopców wyszedł z krzesłem i rzekł: „Panie Puppet, niech pan lepiej usiądzie i czeka”. (Swami polecił mi czekać, a nie siedzieć). Była prawie dziewiąta wieczorem - pamiętajcie, że stałem tam od trzeciej. Byłem zmęczony, chciało mi się pić, myślałem też o czekającej na mnie córce. Chodziłem



w tę i z powrotem od głównego wejścia do rezydencji do bramy, modląc się.

Gdy była 10 wieczorem nagle otworzyły się boczne drzwi rezydencji i wyszedł ten sam chłopak. Powiedziałem: „Sai Ram”. Rzekł: „Wciąż pan tu jest? Swami już poszedł na górę i nie ma teraz żadnej szansy, lepiej niech pan odejdzie”.

Czekaj z wiarą

Nie wiedziałem, co rzec; byłem zupełnie oszołomiony. Jakoś wszedłem powoli na trzy kondygnacje schodów budynku W9 i dotarłem do pokoju W9/D7. Drzwi były otwarte, kolacja ustawiona na stole, a córka spała twardo na krześle.

Gdy wyszedłem z łazienki, zbudziła się nagle i zapytała: „Która godzina?”. „Prawie 10.15”. „Bardzo długo cię nie było! Co powiedział Baba?” „Nie spotkałem się z nim dziś”. Powiedziała: „Co? Nie spotkałeś się z Babą! Gdzie byłeś więc od trzeciej?”. „Czekałem” - powiedziałem. Nie mogła wprost uwierzyć. „Zjedzmy. Jestem głodny. Ty też musisz być głodna” - rzekłem. Tak, możesz powiedzieć to później”. Nie mogłem spać. Byłem zmęczony i rozczarowany. Następnego ranka wyszedłem wcześniej i o 6.30 byłem już na ganku (w owym okresie Swami przychodził wcześniej). Swami przyszedł około 6.55 i udzieliwszy darszanu, wszedł do pokoju rozmów. Siedziałem na tym samym miejscu, co zwykle, dokładnie przed pokojem rozmów, jednak kontaktu wzrokowego ze Swamim nie miałem.

Po bhadžanach Swami powrócił do swej siedziby, a ja byłem z powrotem w W9/D7. Po chwili weszła córka i spytała: „I co powiedział Baba?”. Spojrzałem na nią i rzekłem: „Nic”. Rzuciła prędko uwagę: „Nie powiedział ani słowa o tym, co było wczoraj? Ach! Wprost nie mogę w to uwierzyć. Powinien był przynajmniej cokolwiek powiedzieć”. Rzekłem: „On jest Wszchemogącym Bogiem. Nie musi nic mówić”. Powiedziała: „Ale jeżeli był zajęty, mógł być poprosić, żebyś odszedł”. Powiedziałem: „Czekałem zgodnie z Jego poleceniem”.

Po południu Swami przyszedł około 4.00 i wszedłszy na werandę wezwał mnie. Poszedłem za nim do pokoju rozmów. Zamknął drzwi. Usiadłem przed jego lotosowymi stopami. Była pełna cisza. Po chwili otworzył oczy i powiedział: „Puppet, czekanie na progu Boga nie jest zwykłym czekaniem - to sadhana”. Patrzyłem na niego bez przerwy, a on na mnie. Po paru sekundach powiedział z wielką miłością: „Idź!!!”.

Kiedykolwiek teraz stoję w kolejce przed jakąś świątynią czy halą Sai Kulwant, wspominam jego boską naukę: czekaj z wiarą - to sadhana.

– Autor to wieloletni, żarliwy wielbiciel Bhagawana z Londynu.



Uroczystości w Prasanthi Nilajam

Sprawozdanie

Pielgrzymka wielbicieli z Wisakhapatnam

Organizacja Sewy Śri Sathya Sai z Wisakhapatnam urządziła 2-dniową pielgrzymkę do Praśanthy Nilajam, w ramach której przyjechało prawie 2,4 tys. wielbicieli z tego okręgu w stanie Andhra Pradesz. Ich pobyt przypadł na 24-25 sierpnia 2019 roku.

24 sierpnia dzieci Bal Wikas i młodzież Sai z tamtego okręgu zatańczyli przedstawienie "Repalle balude Parthi paramdhamudu" (Chłopiec z Repalle to Pan Parthi). Ozdobione pięknymi tańcami dzieci Bal Wikas, ukazało ono przekonująco poprzez kilka zdarzeń z życia Pana Kriszny i Bhagawana Baby, że Awatar Sai to nikt inny jak Kriszna, chłopak z Brindawan.

25 sierpnia wielbiciele z okręgu Wisakhapatnam wystąpili z pieśniami nabożnymi. Ich muzyka i melodia poruszyły wszystkie serca. Zaśpiewali między innymi utwory: "Śri Rama Raghu Rama" (Pan Rama z rodu Raghu), "Och maa och maa och maa Sai maa" (O, Matko Sai), "Sai Ćaranam Sathya Sai Ćaranam" (Lotosowe Stopy Sai) i "Om Namah Siwaja Om Namah Siwaja". Potem nastąpiły bhadźany, poprowadzone przez wielbicieli z okręgu Wisakhapatnam, zakończone wykonaniem arati.

Ganesz Ćaturthi

2 września 2019 uroczystości i pobożnie obchodzono w Prasanthi Nilajam święto Ganesz Ćaturthi. Wydarzenia poranne rozpoczął występ instrumentalny perkusyjnej orkiestry Instytutu Wyższej Wiedzy Śri Sathya Sai. Później studenci/uczniowie instytucji edukacyjnych Bhagawana wyśpiewywali chwałę Pana Ganeszy, wykonując stotry oraz pieśni nabożne, opatrywane wnikliwym komentarzem. Rozpocząwszy występ wypowiedzeniem stotr "Ganashtakam" i "Ganesz Panćaratram", zaśpiewali następnie pieśni nabożne, które objęły: "Morja Morja", "Om Gan Ganapataje Namah", "Śri Ganesza Siwuni Kumara" (Śri Ganesza, syn Pana Siwy). Po krótkim śpiewie bhadźanów poświęconych Panu Ganeszy poranna uroczystość zakończyła się wykonaniem arati.

Wydarzenia wieczorne otworzyło uczone przemówienie Śri Sandźaja Sahni, kontrolera egzaminów Instytutu Wyższej Wiedzy Śri Sathya Sai. Mówiąc o znaczeniu Ganesza Ćaturthi, uczony mówca zauważył, iż święto to poświęcone jest Panu Ganeszy, którego kult jest obecny we wszystkich kręgach społeczeństwa, pochodzi zaś bezpośrednio z Wed i Upaniszad.



Po tym przemówieniu wielbicieli pobłogosławiło boskie orędzie Bhagawana Baby, Powiedział, że człowiek obdarzony jest nieskończoną siłą, którą ma w sobie, jednak z powodu wypaczenia rozumu prowadzi zwierzęce życie. Bhagawan dodał, że wielbienie Pana Ganeszy oznacza osiągnięcie mądrości pism świętych, której naucza Pan Ganesza. Bhagawan zamknął orędzie bhadżanem "Hari bhadżan bina sukha śanti nahin". Potem odbyły się bhadżany, zakończone arati.

Uroczystość zanurzenia posągów Ganeszy

2-3 września studenci instytucji edukacyjnych Bhagawana oraz pracownicy aszramu i szpitala przeprowadzili w obrębie swych placówek nabożeństwo do posągów Ganeszy. Uświęcone posągi zostały przyniesione 4 września do Sai Kulwant Hall przez śpiewające Wedy i bhadżany studentów oraz pracowników aszramu. Kiedy te posągi stojące na różnorodnych rydwanach i palankinach ustawiono rzędem w hali Sai Kulwant, przedstawiały urzekający widok. Mimo iż wszystkie były piękne, to wytwornością i wykonaniem wyróżniały się te w postaci wielkiego statku, repliki wspaniałej świątyni, wielkiej huśtawki oraz latającego konia.

Następnie studenci i pracownicy, którzy przynieśli te posągi do Sai Kulwant, obeszlą dokoła świątynię bhadżanową, śpiewając hymny wedyjskie i bhadżany. Potem nastąpiły trzy piękne tańce uczniów Szkoły Podstawowej i Wyższej Szkoły Średniej Śri Sathya Sai. Kapłan mandiru ofiarował następnie arati wszystkim 21 posągom Ganeszy, po czym grupy studentów i pracowników aszramu przyniosły je jeden po drugim przed Samadhi Bhagawana, zwracając się do Niego o błogosławieństwa. Potem posągi wyniesiono, aby dokonać ich zanurzenia. Tymczasem w Sai Kulwant trwały dalej bhadżany, które zakończyło wykonaniem arati.

Pielgrzymka wielbicieli z Madhja Pradesz

Organizacja Sewy Śri Sathya Sai z Madhja Pradesz urządziła 2-dniową pielgrzymkę z owego stanu. Przypadła ona na 7-8 września br. Podczas jej trwania miały miejsce dwa występy kulturalno-muzyczne. Pierwszym był koncert muzyki klasycznej 7 września w wykonaniu wychowanka Wyższej Uczelni Muzyki Sathya Sai Mirpuri, Śri Wiweka Karmahe. Rozpocząwszy o piątej po południu, śpiewak napełnił całe otoczenie nabożnym żarem, wykonując miódopłynn timer nabożne pieśni, które objęły utwory: "Baadże muralija baadże" (Kriszna gra na flecie), "Itna to karna Swami dżab pran tana se nikle" (Kiedy opuszczę ciało, mogę przyjąć schronienie w Tobie, Swami) i sławne dwuwiersze Sant Kabira.

Drugim występem było piękne, taneczne przedstawienie teatralne 8 września "Świt złotych czasów" w wykonaniu dzieci Bal Wikas z Madhja Pradesz. Związane z obchodami złotego jubileuszu Bal Wikas Śri Sathya Sai, ukazało ono prawdziwe przeżycia czterech wychowanków Bal Wikas, którzy stosują w rzeczywistych sytuacjach życiowych na niwie zawodowej nauki Bhagawana Baby. Wielkim zakończeniem owego przedstawienia była pieśń wykonana przez dzieci "Sai Ram, Sai Ram, dżai dżai Sai Ram", której towarzyszył ciąg porywających tańców dzieci Bal



Wikas.

Święto Onam

Wielką świętością i radością wyróżniało się w Praśanti Nilajam święto Onam. W dniach 9-11 września wielbiciele z Kerali przedstawili plejadę występów kulturalno-muzycznych.

Pierwszy był koncertem muzyki karnatyjskiej. Złożył go u lotosowych stóp Bhagawana śpiewak karnatyjski, Śri Wiwek razem z zespołem muzyków. Była to pod każdym względem suta uczta muzyki karnatyjskiej. Wielbiciele się nią rozkoszowali. Wykonał m.in. utwory: "Saadhincene o manasa" (O umyśle! on osiągnął cel), "Browa barama raghu Rama" (O Ramo, czy troszczenie się o mnie jest dla Ciebie ciężarem?), "Hare Sai Gopala Radhe Kriszna".

Uroczystości wieczorne otworzyło przemówienie głównego sędziego Wysokiego Sądu Kalkuty, T.B. Radhakrisznana. Opowiadając o swoich doświadczeniach przemiany, którą spowodował Bhagawan Śri Sathya Sai Baba, uczyony mówca zauważył, że dla przemiany człowieka konieczne jest radzenie sobie z ego oraz z umysłem. Jak powiedział, wymaga to, żeby proces przemiany rozpoczął się już w młodym wieku. Dodał, iż Bal Wikas zapoczątkowane przez Śri Sathya Sai Babę jest pod tym względem wielkim ruchem.

Po przemówieniu tym uczniowie Śri Sathya Sai Widjapith ze Srisailam wystąpili z tanecznym przedstawieniem teatralnym "Śmierć arogancji", które pięknie ukazało, jak Pan Śiwa ujarzmił ego i wyniosłość Dakszy Pradžapatiego, gdy ten, znieważając Go, spowodował śmierć Sati. Dobra reżyseria, znakomita gra dzieci i choreografia tchnęły życie w tę mitologiczną opowieść.

10 września pierwszym występem był koncert nabożny wybitnego śpiewaka *kathakali*, Kottakkal Madhu, który wraz z członkami swego zespołu muzycznego wykonał kompilację utworów *kathakali* zwanych *kathakalipadam*, będących muzyczną stroną tradycyjnego tańca keralskiego *kathakali*. Oprócz tego śpiewak wykonał parę bhadźanów z Mandiru Praśanti, wśród których znalazły się m.in. "Wanamali Wasudewa Dżaganmohana Radharamana", "Madhuwana Murali guna gaa wo" (wyśpiewuj chwałę fletu Kriszny).

Program wieczorny obejmował wspaniałe odegrane, taneczne przedstawienie teatralne "Krisznajanam" w wykonaniu dzieci Bal Wikas z Thiruwananthapuram. Odmalowało ono, poprzez porywające tańce dzieci, pobyt awatara Kriszny na Ziemi. Dzięki grze aktorskiej i tańcom dzieci w lśniących strojach to dobrze przygotowane i wyreżyserowane przedstawienie stało się urzekające.

W święto zbiorów w Kerali - Onam - pierwszy występ dała wybitna śpiewaczka, Kawja Adżit ze swym keralskim zespołem muzyków. Napełniła ona całe otoczenie głębokim oddaniem, pięknie wykonując nabożne utwory karnatyjskie. Rozpocząwszy



pieśnią "Siddhi Winajakam" zjednującą Pana Ganeszę, oczarowała na blisko 45 minut wielbicieli utworami klasycznymi oraz lubianymi pieśniami nabożnymi, które objęły: "Bho śambho Śiwa śambho swajambho" (Siwa, samo-narodzony), "Dżanani Maa Sai Dżanani Maa" (Pozdrowienia dla Boskiej Matki Sai).

Potem wielbiciele zostali pobłogosławieni boskim orędziem Bhagawana, które odtworzono przez system nagłaśniający. Objasniając dziewięć sposobów oddawania czci Boskości, Bhagawan pochwalił cesarza Bali za jego pełne poddanie się, będące wyrazem dziewiątej ścieżki, mianowicie "Atmaniwedanam" (poddania się atmie). Bhagawan zamknął orędzie bhadżanem "Hari bhadżan bina sukha śanti nahin".

Końcowy występ obchodów Onam należał do Śri T. W. Hariharana z pierwszej grupy studentów Uniwersytetu Śri Sathya Sai, który zaśpiewał z uczuciem utwory nabożne, wspomagany umiejętnie przez Śri Ramesza Sadasiwę z Kerali. Następnie odbyły się bhadżany, zakończone wykonaniem arati.

Pielgrzymka wielbicieli ze Wschodniego Godawari

Ponad 4 tysiące studentów przybyło 14 września 2019 r. na dwudniową pielgrzymkę do Prasanthi Nilajam z okręgu Wschodnie Godawari w stanie Andhra Pradesz. W oba te dni pokazali oni występy muzyczno-kulturalne.

14 września rozpoczął się wielkim wiecem Bal Wikas, podczas którego ukazano kulturę Bharatu, naświetlając zwłaszcza bogate dziedzictwo kulturalne Wschodniego Godawari. Przedstawione zostały też szczegółowo odwiedziny Bhagawana Baby w tym okręgu. Znakomite tańce dzieci w połyskujących strojach, jakim wiec ten był przepleciony, dodały mu piękna i blasku.

15 września pielgrzymi ze Wschodniego Godawari przedstawili dwa występy. Na porannym spotkaniu wielbiciele z Parthi Jatry ofiarowali z głębokim oddaniem u lotosowych stóp Bhagawana wiązanek pieśni nabożnych. Objęła ona utwory: "Madhura Mohana Ghana Śjama sundara Sai ananda pradaji" (Kriszna daje nam błogość), "Sai naama smaranam Sai rupa dhjanam" (Przyjmij schronienie w Imieniu Sai i medytuj o Jego postaci), "Satja dharmamu, śanti, premalato ni nithja dżiwana jatra saginću" (Prowadź drogę swego życia, mając za towarzyszy prawdę, prawość, pokój i miłość).

Wieczorem dzieci i młodzież Sai z owego okręgu pokazali taneczne przedstawienie teatralne, dające pięknie obraz tego, jak zapoczątkowane przez Bhagawana przed 50 laty Bal Wikas Śri Sathya Sai przyczynia się wpajając dzieciom wartości ludzkie do przemiany ich życia, a przez to do zbawienia.

Pielgrzymka wielbicieli z Uttar Pradesz i Uttarakhand

Organizacja Sewy Śri Sathya Sai z Uttar Pradesz i Uttarakhand urządziła 3-dniową pielgrzymkę do Prasanthi Nilajam (20-22 września br.). W jej ramach wielbiciele i muzycy z tych stanów dali 20 września występ "Indyjsko-zachodnia instrumentalna



fuzja muzyczna". Rozpocząwszy o 5.15 po południu, muzycy na prawie 45 minut urzekli wielbicieli, umiejętnie wykonując muzykę fuzyjną, obejmującą trzy instrumentalne utwory muzyczne. Wartościowym dodatkiem do owego występu z instrumentalną muzyką był uczuciowy śpiew pieśni nabożnej "Sai dikhe dho tumko mudhko bataa dena" (Powiedz mi, czy widzisz, Sai) w hołdzie Bhagawanowi.

22 września 2019 - w trzeci dzień pielgrzymki wielbicieli z Uttar Pradesz i Uttarakhand - dwoje uzdolnionych śpiewaków dało nabożny występ muzyczny, zawierający klasyczne, hindustańskie pieśni nabożne. Byli to Anurita Rai i jej brat Anuratna Rai. Rozpocząwszy pełnym uczuciem utworem "Hej Sai daja karo, meri wipat haro" (Och Sai, miej litość nade mną i usuń moje problemy), wykonali następnie "Bhadza re mana Sai naam" (Och, umyśle, rozmyślaj nad Imieniem Sai), po tym zaś skłaniający do myślenia utwór "Dho dhaana hai nidhko to dhaana kahan hai" (Jeśli znasz samego siebie, nie ma potrzeby udawania się dokądkolwiek). Występ zakończyli porównującym utworem "Mera bichda jaar milade" (Znajdź mnie, rozłączony ze mną kochany przyjacielu).



Stańcie się ucieleśnieniami miłości



Powinieneś wieść życie pełne miłości. Właśnie miłość czyni cię ucieleśnieniem boskości. Żywym świadectwem tej wiecznej prawdy jest moje życie. We mnie jest miłość i tylko miłość, nic innego. Czasem mogę się wydawać zagniewany, ale to także wyraz mojej miłości. Kiedy pada deszcz, czasami widzicie, że wraz z nim spadają kulki gradu. Ale te kulki to nic innego jak zamrznięta woda. Podobnie, czasami mogę się wydawać na was zagniewany, ale dzieje się tak tylko z miłości.

– *Baba*

Tłum. Grzegorz Leończuk, Bogusław Posmyk

